

ZANIM NASTAŁA WOLNOŚĆ



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Krakowie

OD OKUPACJI
DO KRÓLESTWA POLSKIEGO

Wtorek 16/10/2018 CZĘŚĆ 5

TO PIĘKNY KRAJ TA POLSKA

Niemieckie koncepcje polityczne wobec ziem polskich

JOANNA LUBECKA

Niemiecka koncepcja Mitteleuropy kojarzy się Polakom z imperiaлизmem, parciem na wschód i germanizacją. Patrzymy na nią często jak na kolejny element w ciągu niemieckich opresji wobec Polski: rugów pruskich, Kulturkampfu, a potem również nazistowskiej polityki w trakcie okupacji. Nieśluszenie. Projekt polityczny „Mitteleuropa”, choć ostatecznie niezadowolający dla Polaków, mających nadzieję i szansę na pełną niepodległość, zasługuje na większą uwagę niż tylko zaszerogowanie jako kolejny antypolski pomysł.

Między Berlinem a Wiedniem

Po wybuchu I wojny światowej obszar Europy Środkowej, zamieszkały głównie przez Słowian, stał się nie tylko strefą przesuwających się frontów, ale również elementem gry między Rosją, Cesarstwem Niemieckim i Monarchią Habsburgów.

Po zajęciu w 1915 r. ziem zaboru rosyjskiego przez armie niemieckie tzw. sprawa polska stała się istotnym narzędziem polityki zarówno dla Berlina, jak i dla Wiednia. W Niemczech zdecydowanie przeważały nastroje antypolskie, a wszelkiego rodzaju zrzeszenia gospodarcze i rolnicze naciskały na takie zagospodarowanie ziem polskich, które pozwalałoby bez przeszkód eksploatować bogactwa i ludność tego regionu.

25 marca 1915 r. przewodniczący Związku Wszechniemieckiego „Towarzystwo Popierania Kolonizacji Wewnętrznej” Friedrich von Schwerin przedstawił



„Mapa przyszłej Europy” z jedną z wizji nowego porządku politycznego – wielkie Cesarstwo Niemieckie i małe Królestwo Polskie u jego boku, 1915 r.

kanclerzowi memorandum dotyczące możliwości zasiedlenia nowych terenów i powiększenia terytorium Niemiec, aby oskrzydlić Rosję. W tym celu należało powołać „polskie państwo buforowe” pod niemiecką hegemonią. Obszar ten miałby być zasiedlany kolonizatorami niemieckimi po wysiedleniu ludności polskiej oraz oddzieleniu pasem granicznym Polaków z Prus od pozostałych Polaków w celu ich asymilacji. Takimi pomysłami zasypywane były władze w Berlinie.

W Monarchii Habsburgskiej, która w układzie z Niemcami była zdecydowanie słabszym ogniwem, rozważana była koncepcja przyłączenia ziem polskich do monarchii, ale spory

wokół Polski na linii Berlin-Wiedeń były dla obu stron niepożądane. Brano również pod uwagę tzw. koncepcję trialistyczną, ale jej z kolei przeciwstawiali się Węgrzy, strzegący swojej uprzywilejowanej pozycji. Berlin zarzucał Habsburgom, że realizując ideę monarchii trialistycznej, spowodują niepożądany wzrost ludności słowiańskiej, ale Wiedeń nie miał zamiaru łatwo ustąpić. Ambasador Austro-Węgier Gottfried zu Hohenlohe-Schillingsfürst przekazał w listopadzie 1915 r. uwagi Wiednia do Berlina, w których podkreślił, że rosnące znaczenie niemieckich narodów w monarchii habsburgskiej wynika „nie tylko z ich liczebności, ale jest również wynikiem podno-

szącego się poziomu ich kultury i nie może już być odtąd umniejszane, ale przeciwnie musi być przyjmowane z aprobatą”.

Im dłużej trwała wojna, tym bardziej Berlin widział słabość Austro-Węgier. Pod koniec wojny, w kwietniu 1918 r., wybuchła tzw. afera Sykstusa. Szwajcarski cesarz Karol I Habsburg, Sykstus Parmeński, został upoważniony do prowadzenia tajnych rozmów w imieniu Austro-Węgier w celu zawarcia separatystycznego pokoju z Ententą. Próba ta podkopała zaufanie Berlina do Wiednia, skazując Karola, wobec fiaska rozmów i słabości jego państwa na coraz większe ustępstwa na rzecz Berlina. Kategorycznie jednak nie zgodził się na żąda-

nie rezygnacji z austriackiej koncepcji rozwiązania tzw. sprawy polskiej i oddanie w tej kwestii inicjatywy Berlinowi. Wiedeń obawiał się utraty Galicji i efektu domina, prowadzącego do nieuchronnego rozpadu całej Monarchii Habsburgskiej. Tymczasem w Berlinie już od 1915 r. kształtów nabrała inna koncepcja.

Mitteleuropa „kraj bratni”

Wydana w 1915 r. książka Friedricha Naumanna „Mitteleuropa” szybko stała się bestsellerem. Napisana była przystępnym językiem i przedstawiała zupełnie nowe koncepcje polityczne. Autor był synem pastora, prospołecznie nastawionym liberałem. Daleki był mu skrajny nacjonalizm oraz postrzeganie rozwoju społecznego i stosunków międzynarodowych jako darwinowskiej dżungli, gdzie panuje jedynie walka o byt. Wierzył, że stosunki polityczne są determinowane przede wszystkim przez gospodarkę. „Duch wielkiego przedsiębiorstwa i ponadpaństwowej organizacji opanował politykę (...) W tym nadchodzącym okresie historycznym związków państwowych i wielkich państw Prusy są za małe i Niemcy za małe i Austria za mała i Węgry za małe. Żadne takie państwo nie wytrzyma wojny światowej”.

Wierzył, że trwały pokój w Europie można osiągnąć poprzez utworzenie wspólnoty gospodarczej i wojskowej. Miałyby to być związki wielu państw bliskich kulturowo i uzupełniających się gospodarczo. Wizja Naumanna była bardzo nowoczesna, oderwana od ówczesnych nurtów ekspansjonistycz-

nych i nacjonalistycznych. Wobec słabości państw europejskich konieczne było według niego połączenie Niemiec, Austro-Węgier i krajów Europy Środkowej.

W książce pisał: „Nasze spojrzenie kierujemy ku obszarowi Europy Środkowej (...). Ten obszar stanowi jedność, kraj bratni zarówno ze względu na przesłanki strategiczne, jak i powiązania gospodarcze”. Co zaskakujące, Naumann zakładał, że Mitteleuropa będzie swego rodzaju wspólnotą obywatelską, rządzącą się liberalnymi prawami: „Nie można sądzić, że Mitteleuropa może zostać powołana do życia tylko przez prawa, rozporządzenia i kary (...), idea musi być wspierana przez rządy, tak ażeby z federacji mogła powstać, od góry do dołu, wspólnota życiowa”. Nie zamierzał nikogo germanizować, uważał to za niecelowe i przede wszystkim nierealne. Zakładał stosunki partnerskie między Niemcami a sąsiadami, oparte na racjonalnych korzyściach gospodarczych i obronnych.

W Mitteleuropie wspólne miały być przepisy dotyczące służby wojskowej, wspólna komisja spraw zagranicznych, ale z prawem zachowania odrębnych stosunków dyplomatycznych oraz prowadzenia własnej polityki zagranicznej, wspólna rada kolejniactwa i energii. Jednolite miary i wagi, prawo handlowe, ale również wspólne prawo do zrzeszania się i prawo o ochronie pracowników. Naumann podkreślał, że sąsiedztwo jest szansą, a nie zagrożeniem.

Wierzył, że w tak funkcjonującej wspólnotie państwowej stracą na znaczeniu konflikty

Dokończenie – str. 2

#MOJA
NIEPODLEGŁA.

FOT. DOROTA KOROHODA

TEATR CIENI

SPRAWA POLSKA w latach I wojny światowej była niezwykle skomplikowana, czego dowodził m.in. los Legionów. Inne cele przyświecały dowódcom legionowych brygad, odmiennie definiowali je ich polityczni patroni z NKN, całkowicie rozbieżne były zaś dążenia zaborców. Władze niemieckie i austro-węgierskie prowadziły swoistą grę. Z jednej strony widziały w Legionach rekruta, który dowiódł w walkach z siłami rosyjskimi swej wartości. Z drugiej jednak strony dostrzegały zagrożenia związane z oczekiwaniami utworzenia po zakończeniu wojny silnego, suwerennego państwa polskiego. Co prawda cesarze Niemiec i Austro-Węgier ogłosili 5 listopada 1916 r. wolę ustanowienia Królestwa Polskiego, ale jednocześnie w kolejnych miesiącach próżno szukać działań, które miały w sposób zdecydowany prowadzić do materializacji tej obietnicy. Poszerzała się za to możliwość budowy polskich formacji wojskowych w pełni podporządkowanych państwu centralnym i przyciągania do nich kolejnych tysięcy ochotników. Legiony Polskie zostały przemianowane na Polski Korpus Posiłkowy i przekazane pod komendę niemiecką. Wywołany wkrótce tzw. kryzys przysięgowy i aresztowanie Józefa Piłsudskiego zdławiły szanse na osiągnięcie przez Legiony ostatecznego celu: niepodległości. Stały się one jednak państwotwórczym mitem i najważniejszym wolnościowym symbolem II Rzeczypospolitej. Ich rolę w bieżącym działaniu w jakimś stopniu przejęła działająca w konspiracji Polska Organizacja Wojskowa. Sprawa polska u schyłku wojny wkraczała w nowy, trudny etap, ale nadzieja i determinacja nie gasty w sercach Polaków.

dr hab. Filip Musiał, prof. AIK
dyrektor Oddziału IPN w Krakowie



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

ZANIM NASTAŁA
WOLNOŚĆ

Bezpłatny dodatek Oddziału IPN w Krakowie do „Dziennika Polskiego” z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Redagują:
Wojciech Frazik, Michał Wenklar,
Maciej Zakrzewski

TO PIĘKNY KRAJ TA POLSKA

Dokończenie ze str. 1

narodowościowe: „Wszędzie w Mitteleuropie jest przyjaźniejsze myślenie o mniejszościach narodowych pilnie potrzebne. (...) Musi, jeżeli nie chcemy się wykrwawić w konfliktach narodowościowych”. Podkreślanie roli Polski w swojej koncepcji, Naumann naraził się na ataki nacjonalistów i oskarżenia o „propolskie poglądy”.

Bomba wybuchła - jestem generał-gubernatorem

„Stało się - bomba wybuchła - jestem generał-gubernatorem. Tak więc na stare lata przyjdzie mi zostać politykiem” napisał 25 sierpnia 1915 r. Hans von Beseler w liście do żony.

Od roku trwała już wojna. Zaborcy Polski należeli do przeciwnych bloków militarnych. Ziemia polskie stały się areną, na której krzyżowały się różne interesy mocarstw, a polscy działacze polityczni budowali koncepcje odtworzenia polskiej państwowości w oparciu o zaborców. Paradoksalnie, to właśnie wokół Niemiec, które postrzegane były przez Polaków jako najmniej przyjazne sprawie polskiej, wyrósł najciekawszy projekt odrodzenia państwa polskiego, oparty na koncepcji Mitteleuropy. Oczywiście pomysł ten mógł być atrakcyjny dla Polaków jedynie do tego momentu, w którym realne okazało się odrodzenie całkowicie suwerennego państwa polskiego.

Hans Hartwig von Beseler urodził się w 1850 r. w rodzinie profesora prawa i germanisty. Od dziecka otoczony był znanymi niemieckimi uczonymi, którzy często spotykali się w domu ojca. Odebrał doskonałe wykształcenie, szczególnie humanistyczne, gdyż ojciec chciał, aby syn został historykiem. Młody Hans wołał jednak zostać wojskowym, co wiązało się z jego zainteresowaniami inżynierią militarną. Humanistyczna i prospołeczna postawa odróżniała go od większości oficerów w armii pruskiej, którzy pochodzili przede wszystkim z junkierskich rodzin wojskowych, nastawionych nacjonalistycznie i reprezentujących autorytarny model zarządzania armią, który przez Polaków nazywany był potocznie „pruskim dryblem”. Armia była dla niego emanacją państwa, jego siły, sprawności, ale również tradycji, ciągłości i wartości takich jak patriotyzm. Wojsko w oczach Beselera pełniło nie tylko funkcje obronne, ale również było szkołą patriotyczno-narodowego wychowania.

W 1915 r. 65-letni generał wstąpił się zdobyciem twierdzy Antwerpia, a potem Modlina,



Kartka z okazji ogłoszenia Aktu 5 listopada

Wtedy też cesarz Wilhelm II osobiście wręczył mu nominację na zwierzchnika utworzonego właśnie ze zdobytych ziem zaboru rosyjskiego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, którym pozostanie aż do zakończenia wojny. Beseler, który dla nich stworzył. Według generała polscy rekruci nie tylko mieli wesprzeć niemieckie wysiłki frontowe, ale „Polnische Wehrmacht” miał być namiastką armii państwa polskiego

W działaniach Beselera można znaleźć wiele elementów Naumannowskiej Mitteleuropy. Nie reprezentował skrajnie nacjonalistycznych elit pruskich, nie był więc zwolennikiem siłowej germanizacji, choć był przekonany o wyższości kultury niemieckiej. Dostrzegał zacofanie ziem polskich, ale zdecydowanie uznawał je za należące do cywilizacji zachodniej. Różnice w rozwoju między cesarstwem niemieckim a ziemiemi polskimi były według generała niczym, w porównaniu z przepaścią, jaka dzieliła Polskę i Rosję. Negatywne cechy Polaków przypisywał niekorzystnym wpływom wschodu, który uważał za ucieleśnienie brudu, nieporządku i zacofania: „To piękny kraj ta Polska, ale nosi na sobie wiekowe ślady braku kultu-

ry” - opisywał swoje pierwsze wrażenia w listach do żony. Im dłużej przebywał w Polsce, tym bardziej widział ogromny potencjał, który według niego hamowany był przede wszystkim przez niedojrzałość polskich elit, niepotrafiących racjonalnie analizować sytuacji i wykorzystać niemieckich propozycji.

Rządy w Warszawie rozpoczął Beseler od zademonstrowania swojej władzy wobec ludności, likwidując powołane po ucieczce Rosjan polskie sądy i Centralny Komitet Obywatelski, założony przez Władysława Grabskiego. Zgodnie z oczekiwaniami Berlina godził się na ogromny drenaż gospodarczy podległych sobie ziem. Uznawał, że sytuacja wojenna usprawiedliwia takie działania, choć znacznie utrudniały mu realizację własnych pomysłów i budowanie zrębów zaufania u Polaków. Równocześnie Beseler rozkazał podległej mu administracji odejść od stosowanych przez nią praktyk germanizacyjnych i rozpoczął szereg działań nadających Polakom znaczne swobody kulturowe i narodowe. Już w listopadzie 1915 r. reaktywował politechnikę i uniwersytet w Warszawie, zezwalał na obchodzenie świąt narodowych i organizowanie wystaw historycznych, wprowadził język polski, zamiast obowiązującego do tej pory rosyjskiego, jako język urzędowy na poziomie powiatów i gmin. Mimo że sam był gorliwym protestantem, rozumiał konieczność popierania Kościoła katolickiego, który uznawał za pozytywny czynnik wspierający porządek na ziemiach polskich. Przerażony zapaścią szkolnictwa wprowadził obowiązek szkolny, polonizując równocześnie szkolnictwo podstawowe i średnie. Przejął opiekę

sprawnego korpusu urzędniczego i nowoczesnego szkolnictwa. Siły zbrojne były dla niego najważniejsze - były jego wielką miłością, ale przede wszystkim uważał je za filar każdej państwowości. Skupiając się na armii, zupełnie zaniedbał tworzenie instytucji politycznych, które miałyby stanowić podstawy autonomicznej administracji Królestwa Polskiego. Polacy z dużą nieufnością obserwowali tworzenie sił zbrojnych, postrzegali ten gest jako próbę pozyskania „mięsa armatniego”. Nieufność była tym większa, że generał nie wyobrażał sobie oddania dowództwa polskim oficerom lub oddania wojska pod zwierzchnictwo Rady Regencyjnej. Beseler nie rozumiał obaw Polaków, uważał, że nie wykorzystują wielkiej szansy, którą dla nich stworzył. Według generała polscy rekruci nie tylko mieli wesprzeć niemieckie wysiłki frontowe, ale „Polnische Wehrmacht” miał być namiastką armii państwa polskiego

W działaniach Beselera można znaleźć wiele elementów Naumannowskiej Mitteleuropy. Nie reprezentował skrajnie nacjonalistycznych elit pruskich, nie był więc zwolennikiem siłowej germanizacji, choć był przekonany o wyższości kultury niemieckiej. Dostrzegał zacofanie ziem polskich, ale zdecydowanie uznawał je za należące do cywilizacji zachodniej. Różnice w rozwoju między cesarstwem niemieckim a ziemiemi polskimi były według generała niczym, w porównaniu z przepaścią, jaka dzieliła Polskę i Rosję. Negatywne cechy Polaków przypisywał niekorzystnym wpływom wschodu, który uważał za ucieleśnienie brudu, nieporządku i zacofania: „To piękny kraj ta Polska, ale nosi na sobie wiekowe ślady braku kultu-

ry” - opisywał swoje pierwsze wrażenia w listach do żony. Im dłużej przebywał w Polsce, tym bardziej widział ogromny potencjał, który według niego hamowany był przede wszystkim przez niedojrzałość polskich elit, niepotrafiących racjonalnie analizować sytuacji i wykorzystać niemieckich propozycji.

Rządy w Warszawie rozpoczął Beseler od zademonstrowania swojej władzy wobec ludności, likwidując powołane po ucieczce Rosjan polskie sądy i Centralny Komitet Obywatelski, założony przez Władysława Grabskiego. Zgodnie z oczekiwaniami Berlina godził się na ogromny drenaż gospodarczy podległych sobie ziem. Uznawał, że sytuacja wojenna usprawiedliwia takie działania, choć znacznie utrudniały mu realizację własnych pomysłów i budowanie zrębów zaufania u Polaków. Równocześnie Beseler rozkazał podległej mu administracji odejść od stosowanych przez nią praktyk germanizacyjnych i rozpoczął szereg działań nadających Polakom znaczne swobody kulturowe i narodowe. Już w listopadzie 1915 r. reaktywował politechnikę i uniwersytet w Warszawie, zezwalał na obchodzenie świąt narodowych i organizowanie wystaw historycznych, wprowadził język polski, zamiast obowiązującego do tej pory rosyjskiego, jako język urzędowy na poziomie powiatów i gmin. Mimo że sam był gorliwym protestantem, rozumiał konieczność popierania Kościoła katolickiego, który uznawał za pozytywny czynnik wspierający porządek na ziemiach polskich. Przerażony zapaścią szkolnictwa wprowadził obowiązek szkolny, polonizując równocześnie szkolnictwo podstawowe i średnie. Przejął opiekę

nad archiwami warszawskimi, częściowo zniszczonymi przez Rosjan, ustanawiając Cesarski Zarząd Archiwalny, na którego cele postawił wybitnego historyka dr Adolfa Warschauera.

W raporcie „O sytuacji politycznej w Polsce”, który przedłożył cesarzowi w lipcu 1916 r. przestrzegając przed wszystkimi przed Rosją. Studził też nadmierny optymizm Berlina wobec werbunku Polaków do wojska. Podkreślał ich nieufność wobec Niemiec, ale przede wszystkim obawiał się, że naturalny werbunek może zerwać nawiązaną przez niego z takim trudem nić porozumienia z Polakami. Cały czas lobbował w Berlinie za utworzeniem państwa polskiego w ramach projektu Mitteleuropa.

Jesienią 1916 r. w liście do kanclerza Theobalda von Bethmanna Hollwega zapowiedział, że będzie o sprawę polską „osobiście walczył”. I faktycznie tak robił. Prowadził rozmowy z ministrami, z kanclerzem, z przedstawicielami poszczególnych frakcji w Reichstagu. Podkreślał strategiczne znaczenie utworzenia państwa polskiego, które pozwoli odsunąć na wschód granicę z Rosją, podkreślał podobieństwa kulturowe, cywilizację opartą na chrześcijaństwie i cywilizacji zachodniej, które czyniły z obu narodów sojuszników wobec barbarzyńskiej Rosji. Niezrozumienie przez polityków berlińskich tych oczywistych dla niego faktów, skwitował w liście do żony: „gotuje się we mnie, kiedy widzę, ile okazji pozostaje przez Berlin niewykorzystanych”.

Polacy oskarżali Beselera, że traktował Polskę protekcyjnie, ale taki był duch epoki. Imperializm mógł przybierać oblicze paternalistyczne lub okupacyjno-rabunkowe. Beseler zdecydowanie traktował Polskę jako element nowego układu sił, którego centrum mają stanowić Niemcy. Im dłużej przebywał w Warszawie, tym bardziej widział swoją rolę jako kreatora państwa polskiego, związanego sojuszem z Cesarstwem Niemieckim, a tym samym z Zachodem.

Pod koniec wojny stary generał nie odczytał nowych „znaków czasu”. Nie wierzył w upadek Niemiec, ani w niepodległą suwerenną Polskę. Sam stał się ofiarą dynamicznych wydarzeń końca 1918 r. 12 listopada w dramatycznych okolicznościach, uciekając przed rewoltą własnych zrewolucjonizowanych żołnierzy, wyjechał z Warszawy. Trzy lata później zmarł, jak pisze jeden z historyków niemieckich, „w przekonaniu o zmarnowanej przez cesarstwo szansie niemiecko-polskiego sojuszu”.

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

DON KICHOT A NIEMCY

Samotna i konsekwentna polityka Władysława Studnickiego

MACIEJ ZAKRZEWSKI

W historii Polski pierwszej połowy XX wieku był jedną z największych intelektualnych indywidualności. Socjalista, zesłaniec syberyjski, a następnie najbardziej konsekwentny zwolennik współpracy Polski z państwem niemieckim. Nigdy nie związał się na dłużej z żadną partią czy orientacją polityczną, zawsze jego poglądy i przekorny charakter szły na przekór opinii publicznej. Władysław Studnicki zasługuje na miano największego politycznego samotnika dziejów Polski wieku XX.

Od socjalizmu do nacjonalizmu

Był rówieśnikiem Piłsudskiego. Urodził się w 1867 r. w Dyneburgu, dawnej stolicy Inflant Polskich. Zarówno miejsce, jak i czas narodzin miały silny wpływ na kształtowanie się jego postawy. Z jednej strony był to czas traumy powstaniowej, która w starszym pokoleniu wywołała odruch w kierunku ugody, a w młodszym pokoleniu wzmogła wrogość do Rosji. Z drugiej zaś w tej części Kresów dawnej Rzeczypospolitej obecne były silne wpływy kultury niemieckiej.

Studnicki już w czasie studiów zaangażował się w działalność polityczną. Był jednym z założycieli II Proletariatu, w następstwie czego został zesłany na Syberię. Po powrocie w 1896 r. kontynuował aktywność w ramach ruchu socjalistycznego, jednak z początkiem wieku zamieszkał w Galicji i szybko związał się ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym Romana Dmowskiego. O ile do Studnickiego niespecjalnie przemawiała prorosyjskość narodowców, o tyle zdecydowanie przyjmował ich perspektywę spoglądania na sprawę polską przez pryzmat narodu rozumianego w kategoriach etnicznych.

Jednak geopolityka przeważała. W 1907 r. w proteście przeciwko ugodowej względem caratu strategii Dmowskiego, Studnicki zerwał z obozem narodowym. W 1910 wydał pracę pt. „Sprawa polska”, w której namiętnie zwalczał orientację prorosyjską i wskazywał na konieczność zbliżenia się z państwami centralnymi. W tym czasie był to wybór strategiczny, dla Studnickiego ważne było każde pomniejszenie rosyjskiego stanu posiadania ziem dawnej Rzeczypospo-

Afisz wykładu Władysława Studnickiego z 1916 r. W lipcu tego roku Studnicki założył aktywistyczny Klub Państwów Polskich pragnący pełnić rolę pomostu między władzami okupacyjnymi a polskim społeczeństwem

Verein der Anhänger des polnischen Staatwesens-Warschau
Marszałkowska-Str. 138.

Am **MITTWOCH**, den 23. August 1916 um **3 Uhr** abends wird

Herr **Władysław v. STUDNICKI**
im eigenen Lokale des Vereins (Marszałkowska 138) einen öffentlichen Vortrag über des Thema

Der KRIEG und der SOZIALISMUS halten.

Billette zum Preise von **20, 50 und 80 Pfen.**
sind in der **Kanzlei** des Vereins von 10 bis 2 und von 5 bis 7 Uhr abends zu bekommen.

Druck und Verlag durch die Saar. Deutsche Frauenbildung. Warschau, den 22/III 1916.

Klub Państwów Polskich
Marszałkowska 138.

W **ŚRODE**, dnia 23 Sierpnia 1916 r. o godzinie **8-iej** wieczorem

p. **Władysław STUDNICKI**
wygłosi odczyt publiczny we własnym lokalu Klubu (Marszałkowska 138) pod tytułem

WOJNA a SOCJALIZM.

Bilety w cenie **20, 50 i 80 groszy**
nabywać można w **Kancelarii Klubu** od 10-iej do 2-iej i od 5-iej do 7-iej wieczorem, oraz przed samym odczytem.

Druckaria i Litografia JANA COTTY, Kapucyńska 1 w Warszawie.

litej. Stąd skłaniał się do opcji zjednoczenia ziem Królestwa z Galicją pod panowaniem Habsburgów.

Rok 1914 i co dalej

Proniemiecka postawa Studnickiego dojrzała w okresie I wojny światowej. Pozostając poza Naczelny Komitetem Narodowym, działał samodzielnie. Obserwując z bliska zdolności organizacyjne wojska niemieckiego i błędne w jego świetle możliwości Habsburgów, zdecydowanie w tej „sile mobilizacji” dostrzegał szansę na dalsze kształtowanie oblicza regionu.

Po zajęciu przez Niemców Warszawy w 1915 r. dla Studnickiego sytuacja zdawała się być klarowna. Coraz mocniej propagował ideę budowy państwa polskiego złożonego z Galicji, ziem dawnego Królestwa Polskiego i tzw. ziem zabranych. W imię strategicznej współpracy porzucał pomysł włączenia ziem zaboru pruskiego do przyszłego bytu państwowego. Dzięki takiemu rozwiązaniu Niemcy miały zyskiwać osłonę od strony Rosji, a Polacy oprócz własnego pań-

stwa otrzymaliby silne geopolityczne oparcie dla swojej niepodległości. Studnicki od samego początku sondował wśród niemieckich kół wojskowych szansę realizacji tej koncepcji. Dopiero jednak linia polityczna generała gubernatora Hansa von Beselera stanowiła realny odzew po stronie niemieckiej na gotowość współpracy.

W lipcu 1916 r. Studnicki założył aktywistyczny Klub Państwów Polskich pragnący pełnić rolę pomostu między władzami okupacyjnymi a polskim społeczeństwem. Akt 5 listopada był momentem, który, nie tylko w opinii Studnickiego, „dźwignął sprawę polską z poziomu pragnień autonomicznych do postulatu odrębności państwowej”.

Studnicki lojalnie wspierał politykę Beselera, poparł m.in. odezwę werbunkową z 9 listopada 1916 r. Został członkiem Tymczasowej Rady Stanu, w jej ramach prezentował opcję najbardziej ugodową względem Niemców, szybko popadł przez to w polityczną izolację. Wielokrotnie też wzywał Niemców do szczerego i konsekwentne-

go wypełniania „ducha” aktu listopadowego.

Kryzys przysięgowy był końcem współpracy polsko-niemieckiej w dużej skali. Studnicki został wykluczony przez TRS ze swojego składu. Prawdopodobnie w Polsce i w Niemczech było wówczas tylko dwóch równie osamotnionych polityków: Beseler i Studnicki.

W czerwcu 1918 r., dzięki wsparciu administracji niemieckiej, wrócił jednak do Rady, zasiadał w niej do 7 października. Pozostawał wierny swojej koncepcji, choć jej praktyczny wymiar zanikał. W tym czasie na łamach pisma „Naród i Państwo” rozbudowywał swoją koncepcję przebudowy pod patronatem Niemiec Europy Środkowej, zakładając oprócz sojuszu politycznego także integrację gospodarczą.

W niepodległym państwie

W II Rzeczypospolitej Studnicki konsekwentnie podtrzymywał postulat współpracy z Niemcami. Istotę jego opinii właściwie wyraził Stanisław Swianiewicz pisząc: „Uważał on, że nad świeżo odrodzonym państwem polskim wisiło groźne niebezpie-

czeństwo idące od Wschodu. Zdaniem jego przed tą groźbą można było na dłuższą metę zabezpieczyć się przez sojusz z Niemcami i oparcie się na potężnym przemysle niemieckim. Osiągnięcie zbliżenia z Niemcami musiało stać się kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej”.

Studnicki zakładał, że tylko współpraca z zachodnim sąsiadem umożliwi aktywną politykę wschodnią. Potencjał gospodarczy Niemiec miał urealnić geopolityczną polsko-niemiecką potęgę w regionie.

W przededniu wybuchu II wojny światowej wydał książkę „Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej”, w której przestrzegał przed zdradą zachodnich sojuszników Polski inieuchronnym upadkiem państwa. Proroczą książkę Studnickiego zarekwirowano.

Tragiczne manowce

Przewidywania Studnickiego spełniły się z brutalną precyzją. Okupacja niemiecka była dla polskiego germanofila okresem najtragiczniejszym.

Apelował wielokrotnie, już nie do władz polskich, ale donie-

mieckich - o zmianę polityki względem Polaków i podjęcie próby politycznego porozumienia wymierzonego w Związek Sowiecki. Jego memoriały sła- ne do władz Rzeszy pozostawały bez odpowiedzi i wzbudzały rozdrażnienie. Początkowo poglądy Studnickiemu próbował wyperswadować sam Geobbeles, który miał powiedzieć „Wiem że pan był zawsze przeciwnikiem Rosji. Znamy prace pana. Przekładaliśmy je na język niemiecki, ale dziś jest pan dla nas niedogodny, może pan być szkodliwy i nawet niebezpieczny”.

Wiosną 1941 r. Studnicki został aresztowany i osadzony na czternaście miesięcy na Pawiaku. Zdawał już sobie sprawę, że bestialski system okupacyjny uniemożliwił jakiegokolwiek porozumienie. Kiedy Hans Frank zamierzał podjąć próbę pozyskania Polaków i zaprosił Studnickiego na rozmowę, zdecydowanie odmówił.

Po wojnie przebywał na emigracji. W kraju obłożony został anatamą, chętnie podchwyconą na emigracji. Osamotniony i przegrany zmarł w Londynie w 1953 r.



Przemówienie pułkownika Edwarda Rydza-Śmigłego na temat Aktu 5 listopada, Baranowicze koło Nowogródka, 9 listopada 1916 r.

MACIEJ KORKUĆ

OSTATNIE KRÓLESTWO

W roku 1915 sprawa polska znalazła się w martwym punkcie. Wojska państw centralnych zajęły olbrzymie połacie ziem dawnej Rzeczypospolitej. W grudniu 1915 r. linia frontu wschodniego przebiegała od Zatoki Ryskiej na zachód od Wilna przez Pińsk, Łuck po Tamopol i Czerniowce. Oznaczało to, że Rosja straciła bezpośrednią władzę nie tylko nad całą „Kongresówką”, ale także nad „ziemiemi zabranyymi”, zagarniętymi w III rozbiore Rzeczypospolitej.

Patronujący Legionom Naczelny Komitet Narodowy trwał na pozycjach rozwiązania austro-polskiego. Przekształcenie monarchii austro-węgierskiej w Austro-Węgry-Polskę tylko teoretycznie było rozwiązaniem prostym. Tworzenie nowego organizmu państwowego jeszcze bardziej marginalizowałoby Austriaków we wspólnej monarchii, musiałoby oznaczać przekazanie do nowej, polskiej części także całej Galicji. Koncepcji „trializmu” obawiali się także Węgrzy, którzy nie ukrywali negatywnego stosunku do takich pomysłów. Z kolei połączenie Królestwa z Galicją w ramach Austrii - nie miałyby nic wspólnego z coraz częściej artykułowymi postulatami Polaków.

Dogadacie się z Rosją

Tym bardziej, że w pierwszym roku wojny pomysł jakiegokolwiek „jednoczenia ziem polskich” nie był dobrze widziany u Niemców. A po różnych austriackich klęskach i porażkach to oni stawali się czynnikiem jednoznacznie dominującym po tej stronie frontu. Ani w nie-

mieckich sferach politycznych, ani wojskowych, czy gospodarczych trudno było o entuzjazm w sprawach polskich aspiracji państwowych. Ważniejsze było po prostu zakończenie wojny na dwa fronty poprzez skłonienie Rosji do bilateralnych negocjacji pokojowych. Ceną mogłyby być nowa wersja podziału ziem polskich. Przy zgodzie na najwyklesze korekty granic na rzecz zwyciężczych Niemiec Berlin spokojnie mógłby oddać Rosji większość czasowo opanowanych ziem polskich.

Trudno się dziwić, że Berlin zachowywał duży dystans do polskich oczekiwań. Zarówno sfery rządowe, jak i zwykli Niemcy mieli świadomość, że odbudowa Polski siłą rzeczy wywoła problem przynależności ziem zaboru pruskiego. Ale problem gdzieś istniał. Po żołniersku taki sposób myślenia przedstawił w prywatnej rozmowie z oficerem Legionów Augustem Krasickim jeden z niemieckich oficerów sztabowych w październiku 1915 r.

„Przedstawił nam swoje zapatrywania na sprawę polską -

notował Krasicki w dzienniku - i mówił (...), ażeby Polakom oddać całe Królestwo i ziemię Moskalom odebrane i żeby mieli niepodległe państwo, ale od Provintz Posen [Wielkopolski] i Westpreussen [Pomorza Gdańskiego] wara. A wszyscy, którzy chcą zostać Polakami, a nie przerobić się na Niemców w Poznaniu, niech idą do wyzwolonej Polski”.

Legiony Polskie walczyły na frontach, zbierały spektakularne pochwały i wyróżnienia (również od Niemców) za dzielność, dobrze odróżniając ich od innych jednostek austro-węgierskich. Jednak widoków na pożądany przez Polaków realny ruch w sprawie przyszłości Polski - wciąż nie było. O nadmiernej rozbudowie polskich jednostek tak nie myślało. Tym bardziej irytujące były dla Berlina i Wiednia polityczne postulaty i żądania formułowane zarówno przez kmańbrowego wobec Austriaków Piłsudskiego, utworzoną z jego inicjatywy „radę pułkowników” w Legionach, jak też współpracujące z nim środowiska polityczne, które w Warszawie powołały

Centralny Komitet Narodowy (CKN).

Zmiana

Cóż więc się stało, że rok 1916 przyniósł zupełnie nowe okoliczności polityczno-międzynarodowe? Zasadnicze zmiany na frontach? Bynajmniej.

Zakończeniu w połowie 1916 r. krwawej bitwy pod Verdun i przejęciu przez Ententę inicjatywy w bitwie nad Sommą zwiastowały pierwsze na horyzoncie, co najwyżej daleko nie pewne szanse na zmianę układu sił. Większość walk frontowych mocarstwa centralne wciąż prowadziły na terytoriach wrogów. Rozbita została Serbia. Jedną rzecz się zmieniła: końca wojny nie było widać, a Niemcy i Austro-Węgry, których straty frontowe w zabitych i ciężko rannych zaczęły sięgać już za wrotnych liczb, poszukiwać musiały nowych źródeł naboru rekruta.

W połowie roku Rosja rozpoczęła ogromną ofensywę na obszarze od Polesia aż po rumuńską Bukowinę. Wprawdzie spycha Austriaków na zachód, ale są to sukcesy lokalne - bez przełomu na froncie. W tych

walkach znowu sławą się okrywają broniące środkowego odcinka frontu na Wołyniu Brygady Legionów w ciężkich walkach, m.in. pod Kostiuchnówką. Ich postawa jeszcze bardziej kontrastuje z kompromitującymi porażkami żołnierzy austriackich.

To wpływa na myślenie o wojnie i o przyszłości. Niemiecy dowódcy zaczynają w skąpstwie bitnych Polaków dostrzegać remedium na olbrzymie straty. Kilka dni po walkach pod Kostiuchnówką jeden z kluczowych niemieckich dowódców Erich von Ludendorff pisze wprost: „Polak to dobry żołnierz”. I dodaje: „Trzeba zrobić Wielkie Księstwo Polskie z Warszawą i Lublinem, a następnie armię polską pod dowództwem niemieckim”.

Namiastka Ojczyzny

Wtedy dostrzegają to także politycy i urzędnicy w Berlinie. Kanclerz Rzeszy już w kwietniu 1916 r. w Reichstagu wyraża opinię, że kwestii polskiej nie da się wykluczyć z poszerzenia owej Polski o ziemie zabużańskie zamieszkałe przez Polaków - z Wilnem na czele. Uznają, że

dla Polaków to i tak dużo. Na pewno mają rację w jednym: w sprawie polskiej szykują olbrzymi krok naprzód.

Narodziny „Listopadowego Królestwa”

W wydanym w imieniu cesarza Austrii i Niemiec tzw. Akcie 5 listopada 1916 r. zadeklarują powołanie z „ziem polskich panowaniu rosyjskiemu wydartych” samodzielnej dziedzicznej monarchii konstytucyjnej, wyposaźonej m.in. we własną armię.

Mimo że szczegółowe doprecyzowanie ustroju wewnętrznego i określenie granic odłożono na później, ranga tego wydarzenia wykraczała ponad fronty i granice. Akt ma olbrzymie znaczenie polityczne: powoduje, że kwestia odbudowy Polski przestaje być wewnętrzną sprawą zaborców. Staje się w ten sposób istotnym elementem polityki międzynarodowej na arenie walczącej Europy.

Dla wielu Polaków oznacza to przełom: na mapę ponownie powraca państwo polskie. Jeszcze zależne, skrupowane przez okupacyjną administrację, ale: jest. Dla Piłsudskiego oznacza to nie tylko krok naprzód, ale szansę pójścia krok dalej. CKN od razu stawia postulat powołania polskiego rządu, uznania Legionów po prostu za polską armię, a Piłsudskiego za jej wodza.

Przez miesiąc przedstawiciele Berlina i Wiednia patronują tworzeniu pierwszej, już polskiej władzy nowego Królestwa. Powołują do życia Tymczasową Radę Stanu. Legiony uzyskują zgodę na wkroczenie do Warszawy. To jeszcze nie samo co rząd narodowy z prawdziwego zdarzenia, ale Piłsudski na tym etapie przyjmuje nominację na szefa Komisji Wojskowej w TRS. W ten sposób pierwszy kryzys w Legionach zostaje zażegnany.

Piłsudski teoretycznie odaje pod zwierzchnictwo TRS także władzę nad strukturami konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Faktycznie - pozostaje ona organizacją półjawą. Wciąż nastawioną na pełną niepodległość. Nadszere są ogromne.

Sama TRS próbuje stawiać Niemców przed faktami dokonanymi. Nawet w sprawie potencjalnych granic nowego państwa. Chociaż Akt 5 listopada odnosił się tylko do ziem Królestwa Kongresowego, oczywiście stają się aspiracje Polaków z „Ziem Zabrzanych” na połączenie z niepodległą Polską ponad granicami Kongresówki. Nie oglądając się na okupantów TRS wyłoniła więc w swojej strukturze odrębny resort: Komitet Litewski. Ten błyskawicznie oficjalnie nawiązał stałą łączność z Komitetem Polskim w Wil-

nie, pracując na rzecz objęcia także ziem zabużańskich.

Przełom i rewolucja

Akt 5 listopada wymusza także reakcję po przeciwnej stronie frontu. Rosja wydaje najpierw ostrą notę protestacyjną przeciwko naruszeniu przez Niemcy i Austrię prawa międzynarodowego. Jednak presja wydarzeń jest ogromna. W końcu w carskim rozkazie bożonarodzeniowym z 25 grudnia 1916 r. pojawia się zapowiedź „stworzenia Polski wolnej, złożonej ze wszystkich trzech obecnie rozdzielonych części”.

Owoce przynoszą zabiegi polskich polityków na Zachodzie. Kilka tygodni później prezydent USA Woodrow Thomas Wilson opowiada się w specjalnym orędziu za odbudową Polski „zjednoczonej, niepodległej i samostojnej”.

Zaraz potem, w marcu 1917 r., rewolucja lutowa obala carat w Rosji. To niesie jeszcze bardziej gruntowną zmianę sytuacji. Nowy rosyjski Rząd Tymczasowy uznaje wagę sprawy polskiej. Zapowiada, że „dopomoże do utworzenia niezawisłego państwa polskiego ze wszystkich terytoriów, w których Polacy tworzą większość”.

Będzie to państwo połączone z Rosją „wolnym związkiem militarnym”. Zalegalizować ma te zmiany w przyszłości rosyjska konstytuanta, która „potwierdzi nowy, braterski związek” i da „zgodę na zmianę terytorialną rosyjskiego państwa konieczną dla utworzenia Polskiej wolnej we wszystkich obecnie jej rozdzielonych częściach”. Stwierdzano także, iż „Wolna Zjednoczona Polska sama określi swoją formę rządu, wyrażając swą wolę w konstytucji, zwołanej na zasadzie powszechnego prawa głosowania do stolicy Polski. Rosja żywi przekonanie, że ludy żyjące wieloletniemu współżyciu z Polską otrzymają w ten sposób pełne zabezpieczenie obywatelskie i narodowe ich egzystencji”.

Polacy od razu wykorzystali nowe możliwości: rozpoczęto formowanie polskich jednostek wojskowych. Powstaje I Korpus Polski pod dowództwem gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego; w ciągu kilku miesięcy przekroczył on stan 20 tys. ludzi. Roman Dmowski na Zachodzie powołuje do życia Komitet Narodowy Polski, który już teraz może być przez mocarstwa zachodnie uznany za oficjalne przedstawicielstwo Polaków.

Rozczarowanie i opór

Polacy stopniowo oswiają się z myślą o tym, że perspektywy na niepodległość mogą być większe. Ale na wschodzie to Niemcy wciąż dyktują warunki.

Kolejne miesiące przynoszą rozczarowania. TRS jest przez

okupantów ograniczana. Jej zabiegi na rzecz przejmowania zarządzania niektórymi dziedzinami życia na terenie okupacji spotykają się z blokowaniem tendencji do nadmiernej samodzielności. Polskich żołnierzy Niemcy chcą mieć pod bezpośrednim nadzorem. Legioniści przekazani przez Austriaków mają stać się podstawą tzw. Polnische Wehrmacht pod komendą niemiecką, a nie oddaną do dyspozycji TRS polską armią. Zwierzchnictwo nad polskimi jednostkami obejmuje wprost gen. Beseler, stojący na czele niemieckiej administracji okupacyjnej.

To kontrastuje z polskimi oczekiwaniami i osłabia prestiż Rady. Tym bardziej, że Piłsudski uznaje upadek caratu za punkt zwrotny dla sprawy polskiej. W lipcu 1917 r. występuje z TRS. Jednoznacznie

przeciwstawia się złożeniu przez legionistów nowej przysięgi - tym razem na wierność i braterstwo broni z Niemcami. Nakazuje opór.

Zamiast masowego naboru Polaków do wojska zaczyna się więc bunt. Legioniści zostają rozbrojeni i internowani. Ci, którzy złożyli przysięgę zostają w Polnische Wehrmacht lub - w przypadku mieszkańców Galicji - w Polskim Korpusie Posiłkowym.

Piłsudski zostaje uwięziony w twierdzy w Magdeburgu. To tylko pozornie eliminuje go z udziału w życiu politycznym. Z jeszcze większą siłą rośnie legenda człowieka walczącego o niepodległość - zarówno przeciw Rosji, jak i przeciw Niemcom. Polska Organizacja Wojskowa wypowiada oficjalnie (i tak iluzoryczne) posłuszeństwo TRS. W takiej sytuacji Ra-

da opuszcza ręce: w sierpniu 1917 r. cały jej skład podaje się do dymisji.

Polski rząd

W takich okolicznościach Niemcy i Austria we wrześniu 1917 r. zastępują TRS ciałem personalnie węższym, ale z większymi - przynajmniej w teorii - uprawnieniami. Tworzą Radę Regencyjną, która ma sprawować władzę aż do czasu wyboru polskiego monarchy.

W jej skład wchodzi ludzie z dużym autorytetem - arcybiskup Aleksander Kakowski, prezydent Warszawy Zdzisław Lubomirski i Jan Ostrowski. Nie są oni bynajmniej entuzjastami Niemców i ich polityki okupacyjnej. Jednak rozumieją, że wojna wciąż może się zakończyć ich zwycięstwem i to oni mogą dyktować warunki.

Rada Regencyjna ma prawo do wydawania rozporządzeń - za zgodą okupacyjnego niemieckiego general-gubematara. Powołuje rząd polski z historykiem Janem Kucharzewskim na czele. Regenci zamierzają rozpychać się: poszerzać drogą faktów dokonanych przestrzeń polskiej swobody państwowej. Zamierzają opracować projekt konstytucji nowego państwa. Przejmują sądownictwo i polską oświatę.

Na przełomie roku 1917 i 1918 wynik wojny wciąż nie jest przesądzony, ale w Rosji już rządzą bolszewicy. Państwa centralne osiągają swój cel na wschodzie: Lenin, którego sami do Rosji przetrucili ze Szwajcarii, daje im upragniony rozejm.

Nie oglądając się na Ententę Lenin rozpoczyna rokowania pokojowe. Zanim się te skończą Niemcy i Austriacy zajmują olbrzymie połacie rosyjskiego imperium. W tej chwili kryzys i widmo głodu w Niemczech i Austrii, ale przybliżyła się dla Wiednia i Berlina perspektywa zwycięskiego zakończenia wojny.

Ostatecznie w Brześciu zostaje podpisany pokój z Rosją. Rada Regencyjna na próżno domaga się miejsca przy stole negocjacyjnym. Niemcy zgody nie wyrażają. Po drodze - licząc na dostawy zboża i żywności - zasiadają do rokowań z ukraińską Republiką Ludową i w oddzielnym traktacie oddają Ukraincom Wołyń i część Kongresówki.

Final

Dla Polaków i samej Rady Regencyjnej to cios olbrzymi. Ludzie się buntują, w całym kraju dochodzi do zamieszek. Polskie jednostki pod dowództwem Józefa Hallera przechodzą front na stronę rosyjską. Premier Kucharzewski składa dymisję. Rada Regencyjna próbuje ten kryzys przetrwać. Powołuje nowy rząd. Wciąż liczy na to, że to ona będzie przewodnikiem Polaków na drodze do niepodległości.

Klęski Niemców na zachodzie kontynentu latem 1918 r. zmieniają oblicze wojny. Rada Regencyjna dopiero w atmosferze niemieckiej przegranej próbuje przejąć całość inicjatywy niepodległościowej. Wprawdzie w październiku przejmują z rąk Beselera władzę w Warszawie i zwierzchnictwo nad Polnische Wehrmacht, jednak jako ciało utworzone przez przegranych już i nieoljalnych wobec Polaków państw centralnych, prestiżu nie odzyska.

W listopadzie 1918 r. najpierw przekazuje komendę nad jednostkami wojskowymi, a potem całość władzy składa w ręce ułomionego z Magdeburga Piłsudskiego. Tym samym odchodzi do historii wraz z niemiecko-austriackimi koncepcjami budowy polskiego królestwa zależnego od dwóch cesarzy.



Tableau Tymczasowej Rady Stanu

KRYZYS PRZYSIĘGOWY

MICHAŁ WENKLAR

Szlak bojowy Legionów u boku państw centralnych, zwłaszcza kampania wołyńska z bitwą pod Kostiuchnowką, dowodziły męstwa polskich żołnierzy i wojennego szczęścia ich dowódców. Wprowadzając polskie wojsko do walki z carską Rosją, Legiony spełniły już swoje pierwotne zadanie. Jednak prędzej czy później musiało dojść do zerwania taktycznego sojuszu z Austro-Węgrami i niemiecką Rzeszą, które nie spieszyły się z budową na zdobytych terenach Kongresówki niezależnego polskiego państwa. Moment ten nadszedł latem 1917 r., gdy na wezwania Piłsudskiego tysiące legionistów odmówiły złożenia przysięgi.

Dymisja Piłsudskiego i Polski Korpus Posiłkowy

Kryzys narastał już od jakiegoś czasu. Co prawda Legiony były się dobrze, ale zyskujący coraz większą popularność ich twórca i komendant I Brygady brygadier Piłsudski stawał się dla państw centralnych coraz poważniejszym problemem. Domagał się zespolenia wysiłku działających dotąd oddzielnie trzech brygad Legionów, najlepiej pod własną komendą, oraz konkretnych deklaracji politycznych w kwestii państwa polskiego i polskiej armii. Rosły w nim też słuszne obawy, że Austriacy chcą przekazać Legiony Niemcom. W końcu 29 lipca 1916 r. Józef Piłsudski złożył raport o dymisję.

Decyzja ta, mająca na celu wymuszenie na Austriakach jakiejś reakcji, była kłopotliwa dla wielu stron. W trudnej sytuacji postawiła politycznego patrona Legionów, Naczelny Komitet Narodowy, którego przewodniczący Władysław Leopold Jaworski na próżno starał się nie dopuścić do tej dymisji i uzyskać ustępstwa od Austriaków.

W jeszcze trudniejszej sytuacji znaleźli się sami legionieści, tracąc niekwestionowane przywódce i pewność co do sensu swojej walki. Do tej pory ich jedynym zadaniem było walczyć, myślał za nich Komendant, teraz sami musieli podejmować decyzje polityczne. Popierając postulat Piłsudskiego Rada Pułkowników z m.in. Józefem Hallerem, Kazimierzem Sosnkowskim i Bolesławem Roją, stanowiąc rodzaj reprezentacji Legionów, skonkretyzowała żądania: uznania Legionów za wojsko polskie, usunięcia oficerów austriackich, powierzenia stanowisk dowódczych oficerom legionowym, uporządkowania kwestii rang i dystynkcji.

Świadome fermentu w szeregach Legionów władze austriackie podjęły działania. Piłsudskiego, dla uspokojenia sytuacji, wysłano na urlop. Całość Legionów została zaś przemianowana 20 września 1916 r. na Polski Korpus Posiłkowy, z zapowiedziami rozbudowy formacji i pewnymi gestami symbolicznymi, takimi jak polskie sztandary. NKN przyjął te decyzje entuzjastycznie, społeczeństwo i legionieści nieco mniej.

Kryzys nie został szybko zażegnany, bo tydzień po powstaniu PKP Piłsudski razem z Sosnkowskim zostali zwolnieni z armii. Komendant wzywał legionistów do sprzeciwu - tych z Kongresówki do składania raportów o zwolnienie, tych z Galicji do przechodzenia do regularnej armii austro-węgierskiej. W podaniach mieli pisać, że Legiony przestają być formacją skierowaną na utworzenie armii i państwa Polskiego, więc służbę w nich uznają za nieużyteczną dla dobra Ojczyzny.

Wielu legionistów stanęło przed ogromnym dylematem. Nie po to bili się przez ostatnie dwa lata, żeby z wszystkiego zrezygnować, były nawet przypadki samobójstw. Do uspokojenia sytuacji i utrzymania formacji legionowej w postaci PKP wzywali tacy oficerowie jak Józef Haller, Władysław Sikorski, Marian Żegota-Januszajtis czy Zygmunt Zieliński. Ostatecznie większość oficerów i żołnierzy pozostała, Brygady wróciły na front, sytuacja w końcu się ustabilizowała.

Po Akcie 5 listopada

Przełomem mógł się okazać Akt 5 listopada cesarza austriackiego i niemieckiego, zapowiadający wprost utworzenie Królestwa Polskiego.

Wkrótce powstała Tymczasowa Rada Stanu, do której decyduje się wejść Piłsudski, stając na czele Komisji Wojskowej. Liczył, że w oparciu o PKP, a nawet bardziej o wychodzącą właśnie z konspiracji Polską Organizację Wojskową (POW), zbuduje armię rodzącego się państwa polskiego. Wiosną 1917 r. wszystkie formacje legionowe zostały podporządkowane generał-gubernatorowi Hansowi von Beselerowi, sprawującemu władzę na zajętych przez Niemców terenach zaboru rosyjskiego. Zaczęto tworzyć nową strukturę, Polską Siłę Zbrojną, z niemiecka nazwaną Polnische Wehrmacht.

Nie była to armia, o którą chodziło Piłsudskiemu. Do Polskiej Siły Zbrojnej rekrutowano tylko Królewaków, czyli Polaków z zaboru rosyjskiego. Nowe mundury miały orzełki, ale

OBYWATELE!

Rada Stanu, narzucając żołnierzowi polskiemu niemożliwą dlań do przyjęcia przysięgę i doprowadzając go przez to do sytuacji bez wyjścia, dowiodła swej zupełnej w sprawach politycznych ślepoty.

Rada Stanu, przyspieszając bez żadnej konieczności moment złożenia przysięgi, dowiodła poza tem, że w drodze do swoich nędznych tryumfów partyjnych nie cofnie się przed rzuceniem na kartę najcenniejszego dorobku, jaki wojsko nasze krwią swoją zdobyło dla Polski.

Trzy lata żołnierz polski dawał Ojczyźnie w ofierze to, co mógł Jej oddać jedynie: krew swą i życie. Trzy lata ponieważ, nędzy i krwawego znoju, za które jednej tylko żądał zapłaty: by go poddano rozkazom własnego Rządu Narodowego.

I oto po trzech latach ci, którzy śmia się mianować polskim urzędem naczelnym, wymierzili mu hojną ręką zapłatę.

Jak bandy zbrodniarzy bosych i w łachmany odzianych wywozi się nocami opornych żołnierzy, osadzając ich w obozach dla jeńców. Zasłużonych oficerów polskich, odartych z oznak wojskowych, prowadzi się pod konwojem po ulicach stolicy.

Rada Stanu odniosła walne nad wojskiem zwycięstwo. Zmusiła w imię ślepej karności żołnierza polskiego, by braci swych włóki i oddawał w ręce obcych siepaczy. Datę tego zwycięstwa niech sobie panowie z Rady Stanu wyrzują w sumieniach, póki im wzgarda Narodu nie napiętnuje nią czoła.

I niech wiedzą, że czynem tym wykopali niezem niezasypaną przepaść po jednej stronie której stoi cała Polska, po drugiej — Rada Stanu oparta na bagnietach Rządów Okupacyjnych.

Ludu warszawski! Ty, co na świętym bruku swojej stolicy na tyle już rzeczy patrzyłeś swymi oczami—patrz i pamiętaj.

Warszawa, dn. 16 Lipca 1917 r.

Partja Niezawisłości Narodowej.
Polska Partja Socjalistyczna.
Polskie Stronnictwo Ludowe.
Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych.

Odezwa polskich partii przeciwko Tymczasowej Radzie Stanu po kryzysie przysięgowym. Tekst przysięgi, jaką mieli składać pochodzący z Kongresówki żołnierze Polskiej Siły Zbrojnej, był wcześniej ustalony, zaakceptowany i przez Tymczasową Radę Stanu, i przez samego Józefa Piłsudskiego. Mówił o wierności mającemu powstać Królestwu Polskiemu i zapowiadane mu dopiero królowi, oraz o braterstwie broni wobec wojsk niemieckich i austro-węgierskich. Ten drugi zapis budził oczywiście sprzeciw, ale nie tu w istocie tkwił problem...

FOT. DOKUMENTALNA

szyte były według wzorów niemieckich, nie legionowych. Językiem służbowym miał być niemiecki. Co prawda Niemcy poszli później na pewne ustępstwa, dopuszczono więcej oficerów polskich na wyższe stanowiska, zapowiedziano przywrócenie mundurów legionowego i języka polskiego, ale pojawił się nowy problem - sprawa przysięgi.

Kłopotliwe braterstwo

Tekst przysięgi, jaką mieli składać pochodzący z Kongresówki żołnierze Polskiej Siły Zbrojnej, był już wcześniej ustalony, zaakceptowany i przez Tymczasową Radę Stanu, i przez samego Piłsudskiego. Mówił o wierności mającemu powstać Królestwu Polskiemu i zapowiadane mu dopiero królowi, oraz o braterstwie broni wobec wojsk niemieckich i austro-węgierskich.

Ten drugi zapis budził oczywiście sprzeciw, ale nie tu w istocie tkwił problem. Jeden ze współpracowników Piłsudskiego, Felicjan Sławoj-Składkowski, szczerze to podsumowywał: „W tej formalnej spr-

„Przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu, że Ojczyźnie mojej, Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu Królowi na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojsku Niemiec i Austro-Węgier, oraz państw z nimi sprzymierzonych; że będę przedłożonych moich i dowódców słuchał, dane mi rozkazy i przepisy wykonywał, abym mógł żyć i umierać jak mężczyźni i prawy żołnierz polski”

wie o przysięgę było bardzo mało z przysięgi. Nie o przysięgę bowiem w istocie chodziło. Gorsze przysięgi się składało i powtarzało je nawet po parę razy w życiu, gdy potrzebne to było dla sprawy”.

Problem był w tym, że Piłsudski nie dostrzegł szansy na realną odbudowę polskiego państwa u boku Niemiec. Polska Siła Zbrojna była mało po-

popularna, akcja werbunkowa nie dawała zadowalających efektów. Pozycja polityczna zarówno jego samego, jak i całej Tymczasowej Rady Stanu była słaba. Widział, że nie będzie mógł realnie kierować nową formacją, że Niemcy potrzebują jedynie symbolu przydatnego w dyplomatycznych przetargach, a nie wojska stanowiącego załączek armii niepodległego państwa polskiego. Zdawał sobie w końcu sprawę, że wobec rewolucyjnego chaosu w Rosji, to nie ona będzie największym zagrożeniem dla odbudowy Polski, ale Niemcy.

Piłsudski wezwał zatem do zbojkotowania przysięgi. Wśród legionistów pojawiły się wiecie, uchwały przeciw przysiędze, protestacyjne deklaracje. Ceremonie składania przysięgi miały się odbyć 9 lipca w Warszawie i dwa dni później w pozostałych garnizonach. Wobec widocznego poruszenia zdecydowano przeprowadzić je w zamkniętych koszarach, a do składania przysięgi wyznaczono świeżo zworbowanych ochotników z Królestwa.

Wezwania Piłsudskiego posłuchali w większości żołnierze I i III Brygady. Według danych Polskiego Korpusu Posiłkowego odmówiło złożenia przysięgi 199 oficerów i ponad cztery i pół tysiąca podoficerów i szeregowców. Później dołączyli kolejni, którzy w dniu przysięgi byli nieobecni w koszarach.

Jeden z legionistów, który nie złożył przysięgi, pochodzący z Kielc Wincenty Solek tak opisywał to we wspomnieniach: „Naturalnie, że Legiony zaakceptowały i przez Tymczasową Radę Stanu, i przez samego Józefa Piłsudskiego. Mówił o wierności mającemu powstać Królestwu Polskiemu i zapowiadane mu dopiero królowi, oraz o braterstwie broni wobec wojsk niemieckich i austro-węgierskich. Ten drugi zapis budził oczywiście sprzeciw, ale nie tu w istocie tkwił problem...”.

Beniaminów, Szczypiorno, Magdeburg

Wkrótce rozpoczęły się represje. Część inspiratorów zwolniono z armii, jak Edwarda Śmigłego-Rydza czy Bolesława Roję. Inni, jak Walery Sławek, zostali aresztowani. 22 lipca zatrzymano samego Piłsudskiego, który razem z Sosnkowskim został uwięziony najpierw w Wesel nad Renem, a później w Magdeburgu.

Królewiaczy zostali internowani - oficerowie w Beniaminowie koło Zegrza, a podoficerowie i szeregowcy w Szczypiornie pod Kaliszem. Łącznie internowano 3300 żołnierzy. Część legionistów z Galicji została przeniesiona lub sama się przeniosła do armii austro-węgierskiej - dotyczyło to około trzech i pół tysiąca żołnierzy, którzy w większości trafili na front włoski.

Pozostali żołnierze z Galicji wrócili w ramach Polskiego Korpusu Posiłkowego pod rozkazy austriackie. W Kongresówce pozostała szczątkowa Polska Siła Zbrojna, licząca po kryzysie zaledwie około stu oficerów i nieco ponad tysiąc żołnierzy. Formacje legionowe zostały rozbite na PKP i PSZ, niezależnie od nich działała POW, schodząc ponownie do konspiracji. Tymczasowa Rada Stanu podała się do dymisji, kładąc kres nadziejom na szybką budowę szczątkowego chociaż państwa polskiego u boku Niemców. A Piłsudski w Magdeburgu czekał na rozstrzygnięcia wojenne. Do swojej legendy bojownika z caratem i legionowego dowódcy dodawał właśnie nowy element - mit przeciwnika i więźnia Niemiec.

POLNISCHE WEHRMACHT: „MARIONETKI BESELERA”?

Mimo niepoehlebnej opinii w społeczeństwie, warto pamiętać, że to Polnische Wehrmacht stanowił kuźnię kadr dla wojska II Rzeczypospolitej

RAFAŁ OPULSKI

Obietnice zaborców w sprawie przyszłości państwa polskiego były wcielane w życie jedynie w ograniczonym zakresie. Od samego początku byli oni zainteresowani polskim rekrutem, który miał wzmocnić potencjał wojskowy państw centralnych.

Polak to dobry żołnierz

Armie zaborców wykrwawiały się z miesiąca na miesiąc, a zacięte bitwy z udziałem Legionistów, choćby w okresie ofensywy wojsk rosyjskich w 1916 r. - zostały docenione przez głównodowodzących państw centralnych.

„Polak to dobry żołnierz” - powiedział niemiecki szef sztabu generalnego, gen. Erich Ludendorff. Niemcy jednak nie chcieli angażować się w plany tworzenia wojska, które nie byłoby podporządkowane ich dowództwu. Legiony ich zdaniem nie spełniały pokładanych nadziei: mimo niewątpliwych walorów wojskowych były niezdiscyplinowane i zbyt samodzielne. Dlatego już w 1916 r. zaczął krystalizować się pomysł przekształcenia Legionów w formację, która byłaby posłuszna zaborcom. „Wojsko polskie - jak powiedział warszawski generał-gubernator Hans Hartwig von Beseler - będą tworzył ja sam, a nie polska instytucja. Legiony nie mogą stanowić zawiązku wojska polskiego, są bowiem przeżarte polityką”.

Po ogłoszeniu Aktu dwóch cesarzy 5 listopada 1916 r. przystąpiono do tworzenia ochotniczego wojska polskiego. Nowe siły zbrojne miały powstać od podstaw, zostać podporządkowane dowództwu niemieckiemu i przeszkolone według „starych”, pruskich wzorów.

W wyniku porozumienia z Austro-Węgrami Polski Korpus Posiłkowy został podporządkowany Niemcom, co 10 kwietnia publicznie ogłoszono na Zamku w Warszawie. Na ten dzień datuje się powstanie Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht), która w zamierzeniu mocarstw cen-



Stuchacze Szkoły Podchorążych Piechoty Polskiej Siły Zbrojnej

tralnych miała osiągnąć liczbę nawet miliona żołnierzy. Dowódcą tych oddziałów został gubernator Beseler. Piłsudski scharakteryzował go jako mieszanię pruskiego generała z niemieckim profesorem, którego wydaje się, że potrafi lepiej definiować polską rację stanu niż sami Polacy.

Przy urzędzie gubernatora utworzono Wydział do spraw PSZ, którego zadaniem były zasadnicze kwestie natury organizacyjnej, gospodarczej i personalnej tworzonego wojska. Funkcję sztabu generalnego pełniła Inspekcja Wyszkożenia na czele z gen. Felixem von Barthem, będącym bezpośrednim dowódcą PSZ. Sprawami szkoleniowymi zajmował się powołany przy naczelnym wodzu Inspektorat Kursów Wyszkożenia, któremu przewodził płk Henryk Minkiewicz oraz Inspektorat Szkół Piechoty z ppłk. Leonem Berbeckim na czele. Przystąpiono także do organizowania szkół oficerskich i podoficer-

skich oraz kursów przeszkoleniowych w różnych specjalnościach: piechoty, kawalerii, artylerii, saperów i taborów.

Nieufność do beselerczyków

Od początku PSZ borykała się z problemami kadrowymi. W kwietniu 1917 r. Polnische Wehrmacht liczył 101 oficerów oraz 1126 żołnierzy, a pod koniec roku jedynie 2775 osób.

Liczba ta pokazuje wyraźnie, że formacja nie cieszyła się popularnością wśród Polaków. Po podpisaniu traktatu z bolszewicką Rosją, przejściu przez II Brygadę na drugą stronę frontu pod Rarańczą i bitwą pod Kaniowem sami Niemcy nie byli już zainteresowani znacznym wzrostem liczebności polskich oddziałów. Dowództwo niemieckie nie ufało Polakom. Nie przekazywano im wystarczającej ilości amunicji, a i dyslokacja oddziałów w różnych, oddalonych od siebie miejscowościach z pewnością nie była przypadkowa.

Z drugiej strony żołnierze służący w PSZ byli opisywani przez znaczną część społeczeństwa jako „marionetki Beselera” czy „beselerczyki”. Oficerowie narażeni byli na bojkot otoczenia, często nie oddawano im ukłonów. Stefan Korboński wspominał po II wojnie światowej swoją rozmowę ze Stefanem Roweckim. Przyszły komendant ZWZ i AK stwierdził wówczas, że koledzy przez wiele lat mieli do niego pretensje z racji jego służby w tej formacji.

Okazuje się jednak, że poza nim w Polnische Wehrmacht było wielu innych zasłużonych Polaków, w tym szef Centrali Werbunkowej (od lutego 1917 r. Krajowego Inspektoratu Zaciągu) Władysław Sikorski - późniejszy premier Rządu na Uchodźstwie; Jan Rzepecki - oficer Komendy Głównej AK i założyciel konspiracyjnej organizacji „Wolność i Niezawisłość”; czy Marian Januszajtis-Żegota - późniejszy przywódca nieudanego zamachu stanu

na rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Były to osoby z różnymi przekonaniami politycznymi, ale łączył ich jeden cel: służba w oddziałach, które w rozstrzygającym momencie wojny mogły przysłużyć się niepodległości Polski.

Kuźnia kadr

Na początku lipca Józef Piłsudski stwierdził, że drogi Polaków i Niemców ostatecznie się rozeszły. „W interesie Niemców - oświadczył były komendant Legionów - leży przede wszystkim pobicie aliantów. W naszym, by alianci pobili Niemców”.

PSZ stała się wówczas jedyną polską formacją wojskową na terenie Królestwa Polskiego. Kryzys przysięgowy zwiększył jednak niechęć Polaków do tej formacji, co przełożyło się na fiasko akcji werbunkowych: od połowy 1917 r. do października 1918 r. niewielu Polaków zgłosiło się do służby. Plany Niemców, liczących na przyciągnięcie przede wszystkim

doświadczonych żołnierzy służących w wojsku carskim, spały na panewce.

Sytuacja nieco się poprawiła zimą, kiedy komendant główny Polskiej Organizacji Wojskowej, płk Edward Rydz-Śmigły wydał rozkaz, by internowani legionści zgłaszali się ochotniczo do PSZ, co miało zapewnić szybką rozbudowę polskich oddziałów w sytuacji zbliżającej się klęski mocarstw centralnych. Każdy legionista musiał jednak podpisywać deklarację lojalności w stosunku do zaborców i Rady Regencyjnej.

W maju 1918 r. nastąpiły zmiany organizacyjne w formacji. Beseler wyraził zgodę na powstanie dwupułkowej brygady i przekształcenie kierowanego przez płk. Minkiewicza Inspektoratu Kursów Wyszkożenia w dowództwo brygady, a Inspektoratu Szkół Piechoty w dowództwo mającego dopiero powstać 3. pułku piechoty. Utworzono także szwadron kawalerii, baterię artylerii polowej i kompanię taborową.

Miesiąc przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, 12 października 1918 r. Rada Regencyjna objęła dowództwo nad PSZ, której żołnierze - już jako żołnierze Wojska Polskiego - złożyli przysięgę „Państwu Polskiemu i Radzie Regencyjnej jako tymczasowej zastępczyni przyszłej władzy zwierzchniej Państwa Polskiego”. Formacja liczyła wówczas 352 oficerów i 4461 szeregowców. Nowym szefem Inspekcji Wyszkożenia został płk Henryk Minkiewicz, a szefem sztabu gen. Tadeusz Rozwadowski. Liczebność wojska wzrastała z tygodnia na tydzień, osiągając na początku listopada stan ponad 9 tys. żołnierzy.

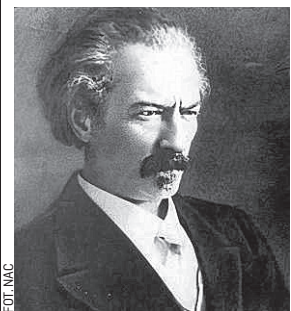
Mimo niepoehlebnej opinii w społeczeństwie, warto pamiętać, że to Polnische Wehrmacht stanowił kuźnię kadr i załazek dla wojska polskiego II Rzeczypospolitej, zbudowany już na wzór nowoczesnych armii. To żołnierze wywodzący się z tej formacji, zresztą świetnie wyszkoleni i wyposażeni, jako jedni z pierwszych rozbrali w przeddzień niepodległości oddziały zaborców.

W NASTĘPNYCH
NUMERACH

23.10

DYPLOMACJA BEZ PAŃSTWA

- Działalność zagraniczna NKN
- Komitet Narodowy Polski
- Komitet Paderewskiego i Sienkiewicza



FOT. NAC

- Ignacy Paderewski
- Powrót sprawy polskiej na arenę międzynarodową
- Misja Hołówki w Rosji
- W Wiedniu i Berlinie

30.10

LISTOPAD 1918

- Warszawska jesień 1918 r.
- Wielkopolska niepodległa
- Lwów
- „Polska jest naprawdę! Kraków jest polski!”



FOT. NAC

- Poza tym w Małopolsce...
- Księstwo Cieszyńskie

9.11

NIEPODLEGŁA

- Dlaczego Polacy wygrali I wojnę światową?
- Ojcowie niepodległości
- Polska-Ukraina: między wrogością a współpracą
- Sowiety a niepodległość
- Konferencja w Wersalu



FOT. DOMENA PUBLICZNA

PATRONI MEDIALNI

TVP
HISTORIA

DZIENNIK POLSKI

POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA:
KONSPIRATORZY PIŁSUDSKIEGO

MARCIN KASPRZYCKI

Polska Organizacja Wojskowa, konspiracyjna organizacja o charakterze zbrojnym, którą brygadier Józef Piłsudski zaczął tworzyć po wybuchu Wielkiej Wojny w zaborze rosyjskim, miała walczyć o niepodległą Rzeczpospolitą oraz tworzyć fundamenty jej sił zbrojnych.

Szkolenie i dywersja

Założkiem POW były dwie organizacje prowadzące w Królestwie Polskim pracę konspiracyjną – Związek Walki Czynnej i Polskie Drużyny Strzeleckie. W sierpniu 1914 r. doszło do ich połączenia. W ten sposób nowa organizacja konspiracyjna stała się kontynuatorką tradycji strzeleckich, rozwijanych przed wojną w Galicji.

Stery tajnej struktury objął początkowo Karol Rybasiewicz „Wilczyński”. W październiku 1914 r. Piłsudski wysłał do Warszawy swojego zaufanego człowieka, ppor. Tadeusza Żulińskiego, który przejął komendę nad organizacją i nadał jej nazwę Polska Organizacja Wojskowa. Niezależnie od kolejnych komendantów niekwestionowanym przywódcą organizacji i kreatorem jej linii politycznej pozostawał stale Piłsudski.

W „Deklaracji ideowej POW” z października 1914 r. określono nadrzędny cel organizacji – było nim „zdobycie niepodległej Polski drogą walki zbrojnej”. POW wskazała też wroga, przeciwko któremu miał być skierowany oręż zbrojny – carską Rosję. Najważniejszym zadaniem konspiratorów z POW na obszarze Kongresówki było zaszczepienie wśród Polaków dążeń państwowotwórczych. „Na pierwszy plan wysuwała się konieczność przełamania panującego w społeczeństwie nastroju, obcego myśli o własnej państwowości, opartej o własną siłę zbrojną”, pisano w raporcie z 1917 r.

Do czasu wyparcia Rosjan z Królestwa przez wojska państw centralnych, działania POW szły w dwóch kierunkach – wojskowego szkolenia młodzieży i działalności bojowej. Ta druga opierała się na Oddziale Lotnym Wojska Polskiego, pionierem dywersyjnym, który współtworzyli między innymi członkowie byłej Organizacji Bojowej PPS. Dowódcą oddziału został Jan Bielawski ps. „Mikita”. Inny działacz socjalistyczny, Tadeusz Szturm de Sztrem „Mały”, zorganizował laboratorium, w którym przygotowywano materiały wybuchowe, oraz komórki



Józef Piłsudski na ćwiczeniach POW pod Warszawą, 1917 r.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

zajmującą się zaopatrywaniem konspiratorów w fałszywe paszporty.

W grudniu 1914 r. członkowie OL WP przeprowadzili akcję w Bełżycach, gdzie w urzędzie gminnym zniszczyli listy poborowych i skonfiskowali pieniądze. W tym samym miesiącu przeprowadzono akcje dywersyjne na kolei w okolicach Lublina, w wyniku których wykołajony został pociąg intendentury. „Działalność oddziałów lotnych, mająca na celu szkolenie nieprzyjacielowi, będąca obowiązkiem oddziału znajdującego się na jego tyłach (...) miała inne jeszcze podstawy. Chodziło mianowicie o jak najwybitniejsze stwierdzenie, że Legiony i ich bojowa działalność nie są to zjawiska zaborowi rosyjskiemu narzucone z zewnątrz, zza kordonu, że idea wojny polskiej z Rosją ma swych żołnierzy wszędzie i przy pierwszej sposobności realnej gotowa jest wyjść na jaw jako szeroki zbrojny ruch” – tłumaczono sens aktywności dywersyjnej OL WP.

Chcemy Polski wolnej

Wiosną 1915 r., po bitwie pod Gorlicami, Rosja zaczęła przygotowywać się do ewakuacji z terenów Królestwa. Sytuacja ta wymusiła zmianę taktyki POW.

Organizacja planowała przeszkodzić Rosjanom w wyprawieniu z kraju mężczyzn zdolnych do służby wojskowej, a jednocześnie ogłosiła mobilizację, która miała na celu zasilenie I Brygady Legionów. Gdy w sierpniu 1915 r. wojska niemieckie zajęły Warszawę, członkowie tamtejszej POW utworzyli tzw. Batalion Warszawski, który dowodzony przez Tadeusza

Żulińskiego dołączył do I Brygady, stacjonującej na Wołyniu.

W sytuacji, gdy państwa centralne nie zajęły jasnego stanowiska co do sprawy polskiej, Piłsudski przeforsował wstrzymanie poboru do I Brygady. Jego rachuby obliczone były na wzmocnienie tajnej POW, która w perspektywie dalszego konfliktu miała stać się ważnym argumentem na rzecz budowania własnej armii. Naczelnym postulatem peowiaków było powołanie polskiej administracji i podporządkowanych jej sił zbrojnych na obszarze opuszczonym przez Rosjan, zajętym przez siły niemieckie i austro-węgierskie.

We wrześniu 1915 r. nowym komendantem POW został kpt. Tadeusz Kasprzycki, jeden z bardziej zaufanych współpracowników Piłsudskiego. Musiał odbudować tajne struktury organizacji i uporać się z oczekiwaniami wielu młodych konspiratorów, którzy pragnęli bić się za Polskę w szeregach Legionów, a nie tracić czas na szkolenia. W tej sytuacji zredefiniowana została deklaracja ideowa POW. Uznano, że celem organizacji jest przygotowanie sił zbrojnych do walki o niepodległą Rzeczpospolitą. Kontynuowano szkolenie wojskowe członków i werbowano kolejnych ochotników.

29 września 1916 r. ukazał się pierwszy numer redagowanej przez Tadeusza Hołówkę i Adama Skwarczyńskiego gazety „Rząd i Wojsko”. Opublikowana w niej deklaracja „Czego chcemy” była swoistym mottem konspiratorów spod znaku POW. I choć zawarte w niej postulaty pozostawały nadal w sferze ma-

rzeń, z tekstu biła determinacja w walce o wolność Ojczyzny.

„Chcemy Polski wolnej, szczęśliwej i mocnej. Zdawałoby się: próżna to rzecz wołać o to, czego się każdy domaga. Ale niestety, nie jest to prawda, żeby się dziś każdy w Polsce Polski domagał. Stoi jeszcze ciemny, nieporuszony tłum, który się tej Polski wyrzeka. (...) Chcemy ich przeto pouczyć, że nie ma dla Polski poza Polską zbawienia. Chcemy, by wołał każdy – Polsko!, tak jak woła – matko! w potrzebie”.

U boku i przeciw Niemcom

5 listopada 1916 r. władze Niemiec i Austro-Węgier ogłosiły „Akt 5 listopada”, w którym zapowiedziały odbudowę samodzielnego Królestwa Polskiego, mającego pozostać w łączności z oboma mocarstwami. Cel, jaki im przyświecał, wynikał z sytuacji na frontach wojny i chęci wzmocnienia szeregów swych armii polskim rekrutem.

W reakcji na manifest POW ogłosiła 11 listopada 1916 r. odezwę, stawiając sprawę jasno: „Zyskać musimy jedyną istotną gwarancję przyrzeczonej nam wolnej przyszłości państwowości – stworzyć musimy armię”, którą w przekonaniu organizacji, powołać mogła polska administracja. Doszło wówczas do ujawnienia organizacji przed władzami niemieckimi.

16 stycznia 1917 r., deklarując posłuszeństwo, POW podporządkowała się Tymczasowej Radzie Stanu w Królestwie Polskim, którą uważała za „związkę Rządu Polskiego”. Peowiacy oczekiwali, że TRS da rozkaz do budowy silnej armii polskiej. Wobec braku działań w kierunku

ku powołania rządu narodowego, a następnie w wyniku kryzysu przysięgowego i aresztowania Józefa Piłsudskiego, latem 1917 r. POW wypowiedziała Radzie posłuszeństwo i wróciła do pracy konspiracyjnej. Kierownictwo organizacji przejął płk Edward Śmigły-Rydz.

W kolejnych miesiącach POW rozbudowywała szeregi i zintensyfikowała akcje dywersyjne, wymierzone w administrację i armię państw centralnych, które po wycofaniu się Rosji bolszewickiej z wojny stały się główną przeszkodą w walce o polskie państwo. 1 października 1918 r. komórka POW przeprowadziła skuteczną likwidację dr. Ericha Schultze, szefa policji politycznej w Warszawie. Inną głośną akcją było jednoczesne uderzenie 16 października 1918 r. w okupacyjny aparat policyjny, obliczone m.in. na likwidację konfidentów, w efekcie czego śmierć poniosło kilkadziesiąt osób.

Jesienią 1918 r. peowiacy aktywnie włączyli się w opanowywanie polskich miast i wspierali przejmowanie władzy przez polską administrację – m.in. Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie i Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie. Rozwiązana w listopadzie 1918 r. na obszarze byłego Królestwa Polskiego POW stała się fundamentem tworzonego Wojska Polskiego. Na pozostałych ziemiach Polski, komórki POW czynnie włączyły się w walkę o granice Rzeczpospolitej. Działalność POW stała się symbolem pracy konspiracyjnej. Do jej doświadczeń sięgnęli podczas II wojny światowej twórcy Polskiego Państwa Podziemnego.